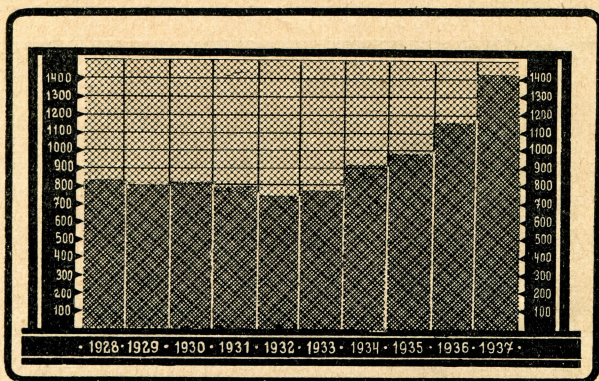


Jak pracowały spółdzielnie spóżywców

Nie tylko z samej ciekawości, ale przede wszystkim dla porównania z własną spółdzielnią, warto dowiedzieć się jak pracował, jakie rezultaty osiągnął w roku 1937 ogół spółdzielni spóżywców w Polsce.

Otóż trzeba naprzód stwierdzić, że liczba spółdzielni naszych rośnie bardzo szybko. Jeszcze w 1932 roku do Związku „Spółem“ należało zaledwie 769 spółdzielni, pod koniec roku 1937 liczba ta wzrosła do 1430 spółdzielni, a jeszcze około 600 spół-



Liczba związkowych spółdzielni spóżywców

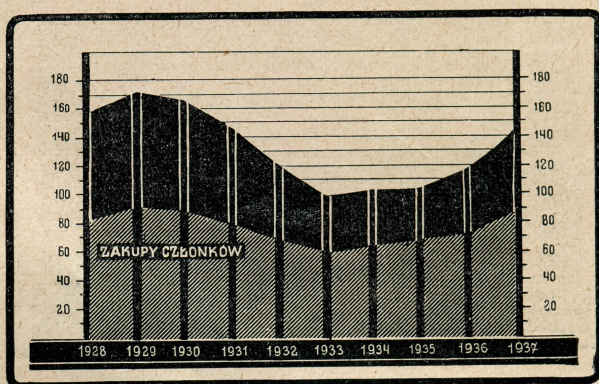
dzielni, założonych w ostatnich trzech latach, czeka na przyjęcie do Związku. A więc obecnie mamy dwa i pół raza więcej spółdzielni spóżywców niż przed sześciu laty!

Tak żywiłowo dąży do spółdzielczości wieś, bo właśnie wśród rolników nowe spółdzielnie powstają. Oczywiście nie wszędzie w Polsce jest jednakowe zrozumienie potrzeby „brania swoich spraw w swoje ręce“ przez ludzi pracy. Najwięcej spółdzielni, bo ponad sto, liczą powiaty chełmski i hrubieszowski. W tamtych stronach na wsiach już prawie nie ma sklepów prywatnych.

Co prawda nowopowstające spółdzielnie są jeszcze drobne, słabe i nie mogą dorównywać spółdzielniom starszym. Dowodzi

Jako obywatele kraju możemy należeć do wrogich sobie stronnictw i zwalczać się na zebraniach politycznych, ale jako członkowie kooperatywy musimy nie pytając o przekonania zgodnie, spółem pracować. (R. Mielczarski)

tęgo fakt, że 1430 spółdzielni należących do „Społem“ prowadzi 2700 sklepów. Zatem starsze spółdzielnie, zwłaszcza miejskie, prowadzą po kilka, kilkanaście i więcej sklepów. Tak np. spółdzielnia spóżywców w Łodzi urosła w roku ubiegłym do 84 filii, a Konsum śląski posiada 52 sklepy, rozrzucone po znacznej części Górnego Śląska. Także obroty w starych spółdzielniach są większe niż w nowych. Utarg wszystkich wymienionych sklepów w roku 1937 wzrósł do 142 milionów złotych. Na jeden sklep spółdzielczy wypadło więc 4400 zł targu miesięcznie. Jest to sporo. Na tak wysoką przeciętną wpłynęły sklepy dawniej istniejące, dobrze zagospodarowane. Są takie sklepy spółdziel-



Obroty spółdzielni spóżywców, w tym zakupy członków (w mil. zł)

cze w Polsce, które targują do 40 tysięcy złotych miesięcznie (na Śląsku).

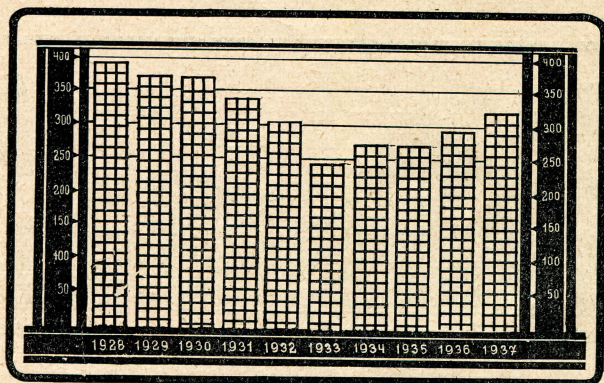
Ciekawą jest rzeczą, że nie tylko ilość sklepów się powiększa. Spółdzielnie coraz częściej zakładają własne wytwórnie. W roku 1937 przy spółdzielniach spóżywców powstało 28 nowych masarni, 4 piekarnie i 11 innych warsztatów. Znaczy to, że członkowie i kierownicy rozumieją, że spółdzielnia spóżywców — na wsi czy w mieście — powinna nie tylko dostarczać towarów możliwie wszystkich, jakie tylko gospodarstwo domowe potrzebuje, ale także towary produkować — u siebie na miej-

Stowarzyszenia spóżywców muszą zaspokajać nie tylko materialne, ale i duchowe potrzeby swych członków, krzewić uczucia towarzyskie, kształcić umysły i serca, ażeby godnie odpowiadały zadaniom, jakie nowy system gospodarki spółdzielczej wysuwa. (St. Wojciechowski)

scu lub też za pośrednictwem swojej hurtowni — w wielkich fabrykach spółdzielczych. Otrzymuje się wtedy towar dobry, na którym nie ciąży krzywda ani robotnika, ani kupującego, i wzrasta dochód całego ruchu.

I rzeczywiście. Rezultaty gospodarki spółdzielni są coraz lepsze. W roku 1937 spółdzielnie osiągnęły 2 i pół miliona złotych oszczędności, które w części powiększą majątek spółdzielni, a w części będą rozdzielone między członków.

O ileż lepsze dla członków i dla całego kraju byłyby rezultaty, gdyby spółdzielnie znalazły poparcie całego pracującego spo-



Liczba członków w spółdzielniach spożywców (w tysiącach)

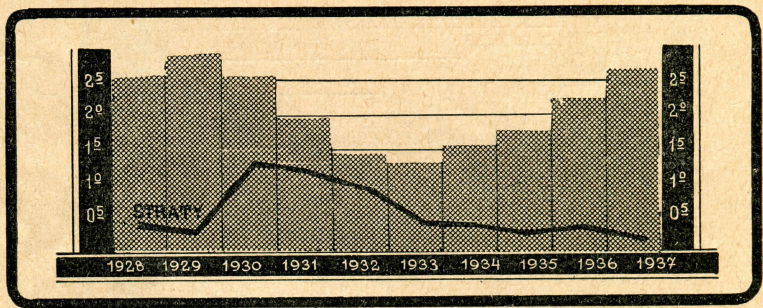
łeczeństwa! Mimo powstania kilkuset nowych spółdzielni, w roku 1937 liczba członków powiększyła się stosunkowo nieznacznie i wynosi zaledwie 325,000. Jest to drobny ułamek ilości rodzin chłopskich, robotniczych i urzędniczych, które przecież powinny należeć do spółdzielni. Członkowie ci mają na udziałach 5.200.000 złotych wpłaconych bądź dopisanych z należności ze spółdzielni. Tymczasem kupujący w sklepach — oczywiście tylko w tych, które borgują, — winni są spółdzielniom prawie 5¹/₂ milionów. Jakiż to wstyd i jaskrawy dowód braku uspołecznienia. Jeżeli mimo to spółdzielnie pracują dobrze, to dlatego, że posia-

Kooperacja spożywców, będąc formą ruchu mas ludowych, prowadzi je stopniowo do zamożności i do znaczenia ekonomicznego w społeczeństwie — przez to, że zachowuje na dobro ludu miliardy, zagarniane dotąd przez pośrednictwo. (E. Milewski)

dają jeszcze fundusze społeczne, sięgające sumy 13 milionów złotych.

To też przed spółdzielczością w Polsce stoi obowiązek szerzenia ruchu spółdzielczego i propagandy spółdzielczej wśród jak najszerszych warstw społeczeństwa, a przede wszystkim wśród kobiet-gospodyń. Musimy powiększać liczbę członków, musimy wyleczyć się z choroby kredytowania, musimy powiększać jeszcze bardziej gospodarke spółdzielni, jeżeli nie chcemy być uważani za owce, które łatwo każdy strzyć może.

J. Dominko



Nadwyżki i straty operacyjne spółdzielni spożywców w milionach zł.

Razem!

ziemią jak piłką potrząsem!

W spółnocie, miłości i pracy —

Szczęście!

I wiek mozołów upadnie w gruz,

świtu rozpękna się wrótnie:

Kwiat serc, kwiat rąk, kwiat dusz:

zrodził się człowiek Jutra!

Witold Zechenter

O Związku „Społem”

Dawne to już czasy, bo blisko 30 lat temu, kiedy wielki pisarz polski Stefan Żeromski zaproponował, żeby organizację jednoczącą wszystkie spółdzielnie nazwać krótko — „Społem”. Nawet w tej rzeczy widać błysk talentu: „Społem” — to i zawołanie, i najważniejsza treść ruchu spółdzielczego. Społem żyjemy, społem pracujemy dla wspólnego dobra. Tak więc nazwa instytucji — jedno słowo — odzwierciadla jej charakter i cele istnienia.

Początki były skromne: nie wiele było związkowych spółdzielni, teren działania był ograniczony przez niechętny polskim poczynaniom społecznym rząd rosyjski do byłej Kongresówki. Ale w miarę rozwoju ruchu spółdzielczego, przyływu ludzi, którzy w nim widzieli nie tylko dźwignię dobrobytu materialnego polskich robotników, chłopów i pracowników umysłowych, lecz i nowy sposób walki o niepodległość, rozwijała się i centralna organizacja spółdzielcza. Kierowana przez dwu ludzi o wielkiej sile woli, charakteru i umiłowania wolności — Romualda Mielczarskiego i Stanisława Wojciechowskiego — zakładała coraz to nowe oddziały, zakorzeniała się coraz to mocniej na opanowanych terenach. I choć obaj pionierzy już nie kierują „Społem”, bo jednego z nich śmierć oderwała od umiłowanego warsztatu pracy, drugiego zaś powołano do najwyższych w Rzeczypospolitej dostojęństw, to wychowani przez nich ludzie pracują nadal przekazanymi sobie sposobami dla celu wytkniętego przed laty: przez spółdzielczość do wolności, kultury i dobrobytu ludu polskiego. I w tej ciągłości w robocie gospodarczej, w tej tradycji, jaka się wytworzyła w stałym pochodzie naprzód, leży w wielkiej mierze siła „Społem”.

A „Społem” rozrosło się do tego stopnia, że hurtownia jego jest największym polskim przedsiębiorstwem handlowym. Świadczy o tym suma obrotów: w 1937 r. hurtownia dostarczyła zrzeszonym spółspożywcom towarów za sumę 90.600.000 zł. Towary te trafiły do odbiorców za pośrednictwem któregoś z 61

Jeśli istotnie nastąpi przebudzenie powszechne i powstawać zacząć w kraju coraz liczniejsze ośrodki pracy spółdzielczej, wówczas nie będzie w Polsce takich stosunków gospodarczych, które by pchały ludność za granicę lub skazywały ją na wegetację i głód. (J. Jasiński)

oddziałów hurtowni, rozsianych na terenie całej Polski, w oddziałach zaś zakupiły je spółdzielnie.

Hurtownia „Społem“ nie tylko jednak rozprawdza wśród spożywców możliwie najlepsze towary po rzetelnie obliczonych cenach, lecz i skupuje od wytwórców-rolników ich produkty: rocznie zakup pło­dów rolnych i przetworów przemysłu rolnego wynosi przeszło 50.000.000 zł. W ten sposób wiąże się na spółdzielczej drodze interesy wsi i miasta w sposób jak najbardziej korzystny dla obu stron. W ten sposób spożywcy i wytwórcy wyzwala­ją się z więzów pośrednictwa. Ale w obecnym życiu gospodarczym głos decydujący ma nie kupiec-pośrednik, lecz fabrykant i to wielki. On narzuca spożywcom gatunki towaru i ceny. Nie wystarcza więc opanować w tym czy w innym stopniu wymianę towarów, aby mieć możność wpływu na polepszenie bytu najszer­szych warstw. Trzeba zostać fabrykantem. Dlatego też związek „Społem“ organizuje własną produkcję, a fabryki jego w Kielcach, Włocławku, Sokołowie, Gdyni i Łodzi w roku 1937 wyprodukowały towarów za sumę 7.600.000 zł dostarczając je za pośrednictwem spółdzielni zrzeszonym spożywcom.

Każdy, kto zwiedzał port gdyński, widział w porcie handlowym piękny budynek ze spółdzielczą flagą — to oddział handlu zamorskiego i magazyn związku „Społem“. Wokół są położone magazyny różnych firm. Nie są one polskie. Przeważnie albo żydowskie, albo międzynarodowe. Sztandar spółdzielczy w porcie gdyńskim jest jednocześnie symbolem polskości. To „Społem“, organizacja polskich robotników, chłopów i pracowników umysłowych, na dalekich rynkach światowych kupuje herbatę, kawę, korzenie, owoce południowe i przywozi je do Polski. Ale znów z drugiej strony i wywozi z naszego kraju szereg produktów do wielu krajów Europy i wielu zamorskich.

Wymiana. Wytwórczość. Te słowa, pełne tak wielkiej treści, nie wyczerpują jednak zakresu działalności „Społem“. Specjalny wydział związku zajmuje się jeszcze nadzorem nad działalnością związkowych spółdzielni. Chodzi o to, by nie zbaczały one z dróg spółdzielczych, by działały zgodnie z obowiązującymi

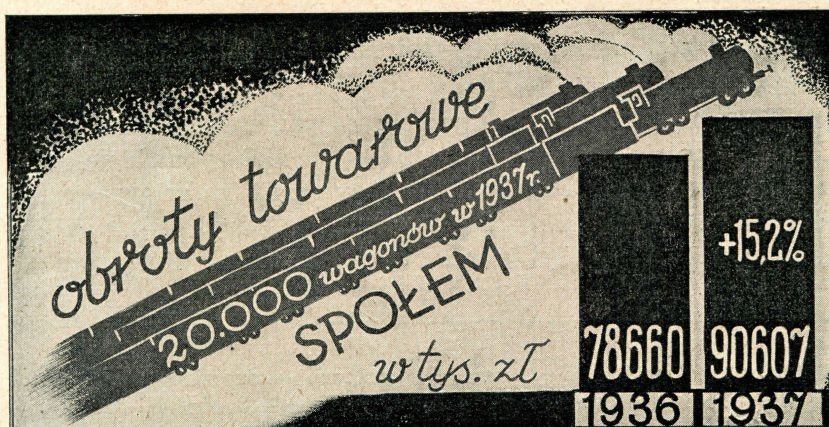
Ale to właśnie warto sobie uprzytomnić, że tak nawet potężny kapitalizm jak wielkobrytyjski nie zdołał spółdzielczości swego kraju ani zahamować, ani bodaj na chwilę zachwiać. (M. Dąbrowska)

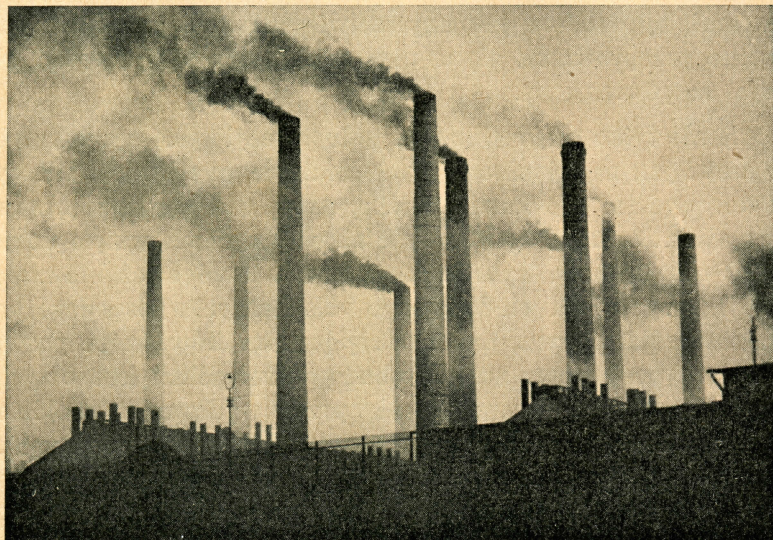
prawami, by działały jak najuczciwiej dla dobra zrzeszonych. Dlatego przeprowadza się w nich tzw. lustrację (przeгляд, rewizję) co pewien czas.

Ale nie tylko kontroli trzeba w instytucji społecznej. Trzeba również i jak największego uświadomienia wszystkich. Dlatego też ten wydział prowadzi i wielką akcją oświatowo-propagandową. W roku 1937 w 380 specjalnych kursach wzięło udział 14.482 uczestników. Tylu ludzi, a liczba to przecież nie mała! Zdobyli na kursach wiadomości o polskim życiu gospodarczym, o ruchu spółdzielczym, nauczyli się przedmiotów, które pozwoliły im brać praktyczny udział w budowaniu spółdzielczego życia. Wreszcie akcją tę uzupełnia się przez wydawanie spółdzielczych książek, podręczników, broszur. W 1937 r. sprzedano ich przeszło 150.000 egzemplarzy. Wydaje się również cztery pisma — „Społem“, „Spółnotę“, „Młodego spółdzielcę“ i „Sprzedawcę spółdzielczego“. O wielkości Związku „Społem“ świadczy jeszcze jedna liczba: zatrudnia on 1.200 pracowników. Wielu z nich tkwi w tej służbie społecznej po 15, 20 i 25 lat.

Liczby mają dużą wymowę. Pomyślcie tylko: dziewięćdziesiąt milionów złotych obrotu; czternaście tysięcy pięćset słuchaczy kursów — czy to nie przemawia do wyobraźni, czy to nie skłania was do radości? Przecież to wszystko nasze. Nasza wspólna praca, nasz wspólny dorobek.

T. Janczyk





W walce o polskość Śląska

Jeżeli mówimy w Polsce o Śląsku, to rzadko kiedy zdajemy sobie sprawę z faktu, że posiadamy tylko maleńki skrawek wielkiej ongiś ziemicy piastowskiej. Pozostały poza granicami państwa bogate ziemie opolskie, wrocławskie i lignickie, pozostały prastare grody piastowskie aż do sławnego z walecznej postawy swych mieszkańców Głogowa włącznie. Ale co gorsze, pozostały poza zasięgiem naszej państwowości dotąd jeszcze rdzenie polskie wsie i miasta. Sąsiedzi usiłują w naszych oczach tych ziomeków wynarodowić. Oby im się, daj nam Boże, grzeszny ten zamiar nie powiódł.

Pozostała też poza naszymi granicami rzeka śląska, Odra. I tylko częścią swych granic dotyka powiat rybnicki jej wód.

Dawniej, kiedy Mieszko i Chrobry zbroili nasze granice, budowali swe grody bardzo często wzdłuż Odry. Wiedzieli bowiem, że ta wierna rzeka nie tylko spełnia rolę dogodnego go-

Pomimo olbrzymiej różnicy warunków społeczno-ekonomicznych, mimo odrębności kultur i narodowości, podstawowe zasady kooperacji spożywców zostały przyjęte wszędzie, przez wszystkie narody. (E. Milewski)

ścińca dla celów gospodarczych, ale zarazem broni swoim nurtem przed zachłannością sąsiada.

Zabrakło niestety przezornych królów. Po śmierci Krzywostego podzielono Polskę na księstwa udzielne i oddano Śląsk najstarszemu z królewskich synów. Razem z utratą wielkości i jedności państwa zabrakło książętom dzielnicowym i szerokich horyzontów politycznych.

Piastowicze siedzący na coraz mniejszych skrawkach ziemi zapomnieli o swoich królewskich przodkach, sami się poddając wpływowi niemieckim i niemcząc swych poddanych.

Nie zatrzymał się niemiecki pęd na wschód przed stolicami Piastowiczów ani przed pałacami magnatów śląskich, noszących do dziś polskie nazwiska i herby starych rodów polskich, nie zatrzymał się także przed pałacami baronów węglowych. Przeszedł przez cały Śląsk Dolny i Średni: dopiero na Śląsku Górnym stawiała mu opór chata chłopów i próg izby robotnika śląskiego. Zatrzymali pochód Niemczyzny chłopcy i robotnicy śląscy, kiedy się w nich obudziła świadomość narodowa.

Nie pomogły wtedy najskuteczniejsze sztuczki magików niemieckich. Ruch narodowy rósł i potężniał. A kiedy po wojnie i plebiscycie nie można było uzyskać od panów dyplomatów w Paryżu sprawiedliwości, to ten właśnie chłop i robotnik poszedł sobie szukać sprawiedliwości własnym przemysłem w trzech krwawych powstaniach śląskich.

Chłopcy i robotnicy śląscy są też umiejętnymi gospodarzami tej bogatej ziemi. Ziemia bowiem kryje w swoim łonie nieprzebrane skarby przedniego węgla kamiennego i trochę tłuszczów różnego rodzaju. Zaś przy tym źródle taniego węgla i taniej a dobrej pracy człowieka rozsiadły się potężne huty żelazne i cynkowe, które dają rolnikom całej Polski odpowiedni sprzęt do uprawy roli, a rzemieślnikom i robotnikom maszyny i narzędzia do pracy.

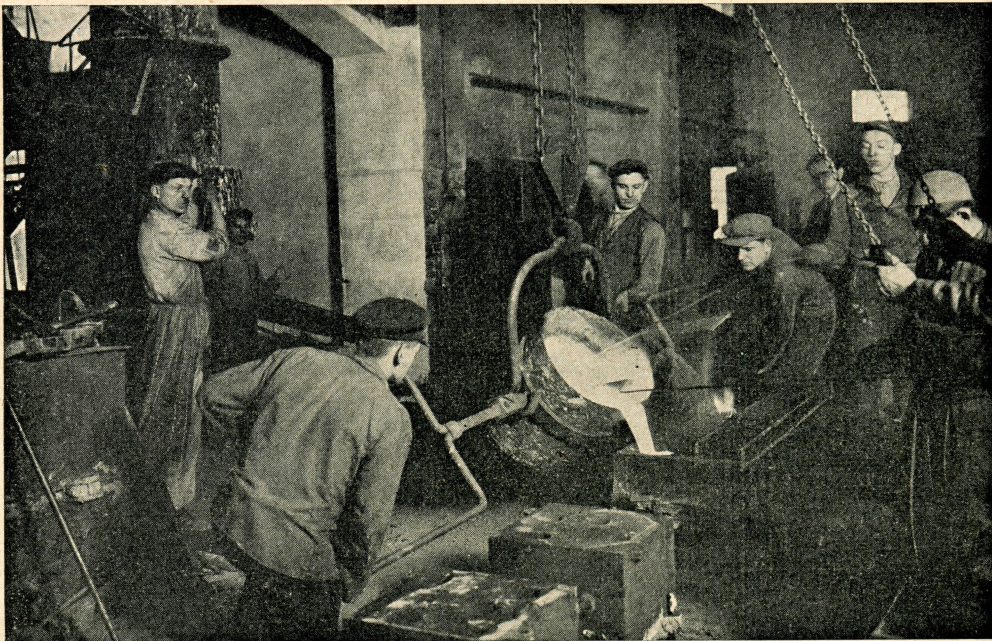
Każdy o tym pamięta, że wiekowa niewola, celowa i niesłychanie energiczna akcja germanizacyjna rządów zaborczych

Sprawa wyzwolenia ludu pracującego nie czeka ani na barykady, ani na postumenty, ani na mających przyjść zbawców ludu; przeciwnie, zesłała ona w głąb życia, w reformy małe, drobne, codzienne, zwyczajnymi ludźmi dokonywane, rozproszyła się na mnóstwo ognisk, w których przeobrazi się i życie, i dusza człowieka. (E. Abramowski)

nie przeszły po przez kraj i ludność bez śladów. Rzeczywistych z krwi i pochodzenia Niemców mamy na Śląsku mało. Przeszło natomiast do obozu niemieckiego wielu spośród rdzennej ludności polskiej, niedostatecznie wówczas narodowo uświadomionej, której zaimponował Niemiec swoją potęgą i organizacją.

Zresztą większość tych zaprzańców poddała się świadomie procesowi germanizacyjnemu, ponieważ wynikała stąd dla nich lepsza sytuacja życiowa. Kto chciał się wydostać na stanowisko dobrze płatnego urzędnika w ciężkim przemyśle, ten musiał zrezygnować ze swej polskiej duszy.

Przede wszystkim jednak zgermanizowała się tak zwana warstwa średnia, jak kupcy, rzemieślnicy, mali przedsiębiorcy, kamienicznicy i tak dalej. Do dziś element niemiecki — dobrze finansowo sytuowany i wzorowo zorganizowany — w tej dziedzinie przoduje. Przecież nawet największe na Śląsku spółdzielnie były do niedawna kierowane i administrowane przez Niemców, mimo że niemal wszyscy członkowie rekrutowali się ze sfer polskich.



Ręczny odlew żelaza

Ten stan rzeczy jest bardzo groźny. Bowiem przez swoje uprzywilejowane stanowisko społeczne i gospodarcze, jako element posiadający i pośredniczący, niezależny od czynników oficjalnych, warstwa ta wywiera zgubny wpływ na dalsze korzystne kształtowanie się świadomości narodowej i rozwój stosunków gospodarczych. Bo pamiętać należy, że posiadający ma dotąd, niestety, zawsze więcej racji niż jego goły brat.

Zdajemy sobie wszyscy, przypuszczam, aż zanadto dobrze sprawę, że nie wolno nam utracić na rzecz Niemców ani piędzi więcej ziemi. W obronie tych ziem stanąć musi cała Polska. Jednak najlepszym ich bastionem obronnym będzie świadoma masa ludu polskiego, zamieszkującego tereny Śląska i innych ziem zachodnich. Zatem dążyć musimy do wyeliminowania spośród społeczeństwa wszystkich czynników mogących rozsadzić spoiwość polskości na ziemiach zachodnich. Uczynić to należy przez odzyskanie dusz utraconych w czasie niewoli, a pochodzących w rzeczywistości z szeregów ludu polskiego.

W tym celu musimy znieść zależność Śląska od wpływów obcego kapitału i obcego pracodawcy. Uczyniono na Śląsku już dużo na terenie ciężkiego przemysłu, ale ten proces nie dotarł dotąd do mniejszych komórek naszego życia gospodarczego. I w tym sęk, że w drodze administracyjnej nie dotrze. Ten stan rzeczy może zmienić tylko uświadomione i zorganizowane gospodarczo społeczeństwo polskie.

Tutaj zaczynamy działać my, spółdzielcy śląscy!

Śląsk jest terenem wymarzoną dla rozwoju ruchu spółdzielczego. Warunki terenowe, gęstość zaludnienia, stosunkowo wysoka stopa życiowa, społeczeństwo chętne do pracy zbiorowej i mało rozpolitykowane, o wysokim stopniu inteligencji, wszystko to stwarza dogodne warunki dla spółdzielczości.

Ale poza tymi celami społeczno-gospodarczymi spółdzielczość posiada dla Śląska niesłychanie ważne znaczenie ogólnopństwowe, bo musi ugruntować zaufanie mas do polskiej gospodarki, dotąd przez Niemców wybitnie lekceważonej, oraz stworzyć nowe placówki gospodarcze i zastąpić w ten sposób niepożądany element drobnomieszczański, po większej części wrogo do nas, Polaków, nastawiony.

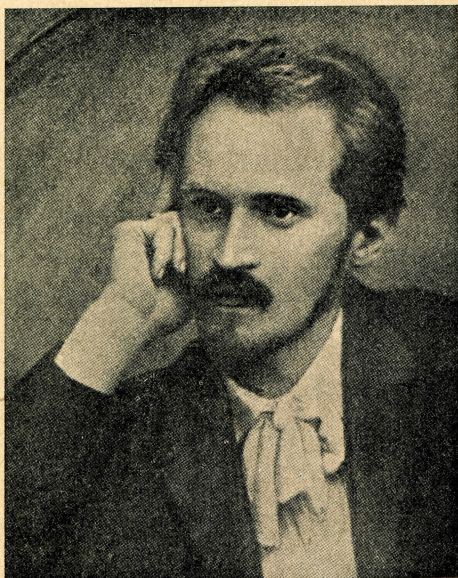
W naszym dążeniu do zmiany obecnego oblicza Śląska na-

potkamy niewątpliwie licznych wrogów, którzy nam będą rzucałi kłody pod nogi, aby zatrzymać nas w pochodzie ku lepszej przyszłości Państwa i ludu pracy. Ale pokonaliśmy w niewoli i podczas walk o niepodległość już bodaj większe trudy. Dziś nikt nie żąda od nas ofiary krwi. Dziś spółdzielczość apeluje tylko do gorących naszych serc. Trzeba tylko, aby wykuć nowy typ Polaka-spółdzielcy, tak jak ongiś wykuwano z powodzeniem typ Ślązaka-Polaka.

A. Michna



Kościółek Śląski



Edward Abramowski—pionier spółdzielczości polskiej

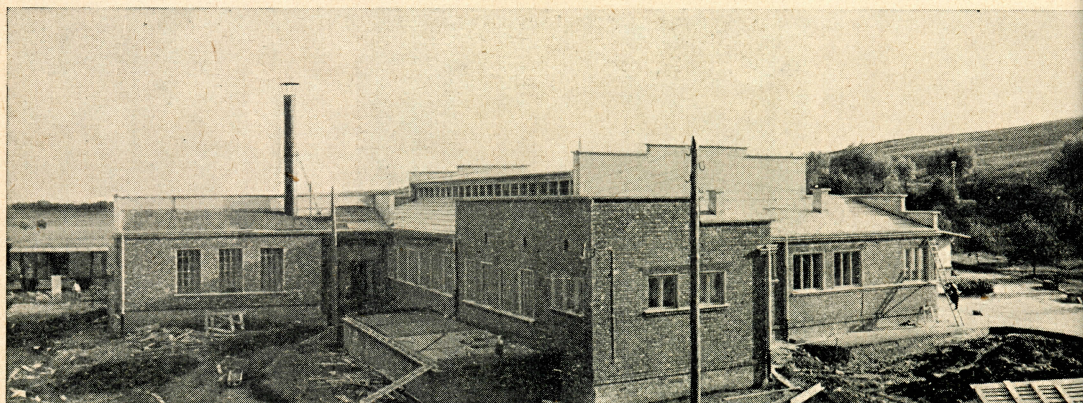
Dwadzieścia lat już minęło w 1938 roku od chwili śmierci Edwarda Abramowskiego, lecz dotąd wielu ludzi pamięta jeszcze jego twarz „o profilu sępa, czole wyniosłym, dumnych ustach, wnikliwych, przemyślnych oczach... Niepospolitość, oryginalność wszystkiego, co mówił, odrębność jakaś i niespodzianość, odcinające go od wszelkiego szablonu — ujawniały bogatą treść wewnętrzną“.

Bo też rzadko zjawiają się na świecie indywidualności tak bogate, umysły tak wszechstronnie utalentowane jak on. Wielki psycholog i uczony, tworzący w jakimś transie i natchnieniu, wniósł do nauki polskiej wiele cennych zdobyczy. Interesowała go również sztuka i estetyka oraz wszelkie zagadnienia społeczne, którym poświęcił wiele artykułów i rozpraw.

Czuły na wszelką niedolę, marzył o poprawie życia robotników i chłopów, o powszechnym szczęściu i przyjaźni i w spółdzielczości widział drogę do polepszenia świata i ludzi.

Nazwisko Edwarda Abramowskiego jest wciąż żywe wśród spółdzielców polskich. Wciąż jeszcze jego książki i dzieła zjednywują ruchowi spółdzielczemu nowych zwolenników i jego praca pionierska trwa nadal mimo Jego śmierci.

H. D.



Główny budynek fabryczny Zakładów Wytwórczych „Społem” w Dwikożach (w budowie)

Będziemy pić surówki owocowe

Surówki — to soki z jabłek, wiśni, różnych jagód — wyciśnięte i zabezpieczone przed fermentacją. Już dawno, bo podobno za rzymskich nawet czasów, pijano takie soki i bardzo sobie chwalono, ale naturalnie odbywało się to domowym sposobem, a sok trzeba było wypijać zaraz po wyciśnięciu, bo nie znano sposobu zabezpieczenia go przed fermentacją. Ale wiadomo przecież powszechnie, że technika idzie wielkimi krokami naprzód, ludzie nabierają coraz więcej umiejętności przygotowywania i przechowywania środków żywnościowych. Wystarczy sok owocowy sterylizować (wyjałowić) i hermetycznie zamknąć w jakimś naczyniu, aby przez dłuższy czas zachował wszelkie cechy świeżości.

Jak to się zaczęło za granicą? Było tak: w Szwajcarii podczas wojny europejskiej okazało się, że nie wiadomo, co robić z owocami — rynki zbytu zostały zamknięte różnymi wojennymi kordonami, a tu tymczasem sady rodzą, owoce są w nadmiarze. Cóż robią Szwajcarzy? Zaczęli przerabiać owoce na różne gatunki napojów alkoholowych i wypijać je. Maciek zrobił, Maciek zjadł, a raczej wypił. Ale po pewnym czasie rząd szwajcarski złapał się za głowę: „Do licha, nasi obywatele fatalnie

Każde dzieło społeczne musi być spojęne cementem idei. Bez tego cementu runie w gruzy. (M. Rapacki)

się rozpijają! Nie dość, że straciliśmy wywóz za granicę, ale nie długo staniemy się narodem pijaków!“ Szwajcarzy są bardzo rozsądnym narodem i w pijaństwie się na szczęście nie zanadto zaawansowali. Rząd zaczął ich namawiać: „Moi drodzy, pijcie sobie soki owocowe, ale niesfermentowane, bez alkoholu — pójdzie wam to bardziej na zdrowie“. Rezultaty tych namów były dobre: Szwajcarzy przestali upijać się winkiem, a tak zasmakowali w naturalnych sokach z owoców, że dziś są one u nich napojem codziennym, który pije się w domu, w oberży, przy zabawie, przy wypoczynku i przy pracy. Niemcy, którzy lubią nowinki techniczne, zainteresowali się tym szwajcarskim pomysłem. Naturalnie przystąpili do sprawy po swojemu, to jest gruntownie. Zbadali wszystkie okoliczności związane z produkcją i spożyciem owoców w płynie.

Zapoczątkowali wyrób tego produktu w latach 1923—24. Najmłodszy ten dział wytwórstwa posiada już u nich wiele przepisów urzędowych. Specjalnie wyszkoleni instruktorzy objazdowi pouczają ludność, jak należy przystąpić do fabrykacji, lotne przetwórnice przerabiają dostarczony przez ludność surowiec na soki. W ostatnich latach Niemcy wypijali rocznie około 70 milionów litrów.

Za tymi krajami poszły inne: produkcja i spożycie owoców w płynie rozpowszechniły się bardzo we Włoszech, Francji, Holandii, Stanach Zjednoczonych i in.

*

*

*

Co było przyczyną takiego rozpowszechnienia „nie winnych“ soków owocowych?

A więc przede wszystkim wszędzie w tych krajach rozwinął się bardzo ruch sportowy — a kto jest uczestnikiem tego ruchu, ten alkoholu pić nie powinien. Poza tym liczne stowarzyszenia zwalczające pijaństwo poszukiwały zdrowego bezalkoholowego napoju, nadającego się do powszechnej konsumpcji. Poszukiwania te zbiegły się z dążeniami wytwórców owoców — sadownictwo rozwinęło się bardzo, trzeba szukać nowych ryn-

Wszystko, co szkodzi innym społecznie, trzeba hamować, jak trzeba hamować to, co nam szkodzi, zabijając w nas wyższe władze duszy na rzecz niższych instynktów. (St. Witkiewicz)